

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Cena ogłoszeń (inaczej):
od wiersza drobny 1 gr. 6 fm. — Reklamę od
wiersza drobny 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wraz z pocztą 7 marek 50 fm. w Paryżu, 8 mar. 13 fm. w Belgii, Włoszech, Szwajcarii i Ameryce 12 mark. w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fm.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monachii pruskiej oraz w państwach dozwolonych pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nieznoszone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 1 września.

Telegram białogrodzki z dnia wczorajszego przynosi wiadomość, że dziś wieczorem ogłoszone być mają nazwiska nowego gabinetu serbskiego. Do składu jego wejść ma także między innymi i pan Risticz. Gdyby się sprawdziła powyższa wiadomość, zmieniłaby się postać rzeczy na półwyspie bałkańskim a powstanie hercogowiński przybrałoby w takim razie rozmiary, których doniesienia na razie obliczyć nie można. Nominacja pana Risticza byłaby bowiem dowodem, że dłużej niepodobna było oprzeć się wzburzeniu umysłów w Serbii i że książę Milan niebawem czynnie wystąpi. Nie Hercogowina więc tylko i Bośnia, ale Serbia i Czarnogóra wystąpiły do walki. Jakież będzie wtedy położenie Austrii? Zapytuje się prasa austriacka. Wyzerpującej na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi. To widoczne, pismo jeden z organów wiedeńskich, że Austrija długo przypatrywać się nie może spokojnie wypadkom w południowej Słowiańszczyźnie. Skoro Serbia wniknęła do serbów, wtedy Austrija zmuszona będzie wkroczyć ze swoim korpusem obserwacyjnym do zbuntowanej Bośni, jeżeli nie chce patrzeć na to, jak powstanie na jej własne rozszerzy się prowincja i jeżeli swojej egzystencji nie chce podkopać. Cokolwiek się stanie, interes Austrii wymaga, są słowa dziennika wiedeńskiego, ażeby energicznie, więcej stanowczo działała, niż dotychczas.

Wbrew wiadomościom, że w Serbii i Czarnogórze gotowe wszystko do boju, pisa jednakowoż do Indépendance z Paryża, że agent serbski dawał zaręczenie księciu Decazes, iż Serbia neutralnego nie opuści stanowiska. Nieprawdopodobnym także wydaje się to, co pisał Politische Correspondenz. Otóż według pomienionego dziennika za zezwoleniem księcia czarnogórskiego miano przez granicę czarnogórską przewieźć żywność i amunicję dla załogi tureckiej w twierdzy Niksie, co wielkie w lułości słowiańskiej wywołało niezadowolenie. Czarnogóra uniewiniła swoje postępowanie istniejącymi traktatami i oświadczyła, jak utrzymuje Polit. Correspondenz, że nie zezwoliła na przekroczenie swej granicy wojskiem tureckim. Liczba zbitych przed powstaniem do Austrii wynosiła około 13, 203 osób. — Mowa trona, jaką cesarz zajął sejm węgierski w dniu wczorajszym nie wyjaśnia nam polityki austriackiej w obec wypadków na Wschodzie. Stosunki nasze przyjaźne z mocarstwami zagranicznymi, tak zakończył cesarz mowę tronową, każą się spodziewać, że i mimo powstałych w ostatnim czasie zaburzeń utrzymanym zostanie. — Krótkie sprawozdanie dzisiejsze w sprawie hercogowińskiej kończymy doniesieniem, że według telegramu najświeższego z Londynu, podjął się Russel przewodnictwa na mityngu, który się ma odbyć na rzecz Hercogowinczyków.

Karliści, jak pisał z San Sebastian zajęci koncentrowaniem wszystkich swych sił w Guipuzcoa. W Nawarze powołano pod broń żonatych i nieżonatych, liczących od 17 do 50 roku życia.

W San Domingo wybuchł rokosz na rzecz eks-prezydenta generała Baz. Stolica i Porto Plata pozostały wierne rządowi.

FLAWIAN.

Powiadka tłumaczona z francuskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 192, 194, 195, 196, 197 i 198.)

I po krótkim wypoczynku, nacierając na swego przeciwnika, z taką szybkością wywijał szpadę i to z taką czynił sprawę, iż cięcia jego ledwo dotykały Flawiana, który znowu, obawiając się niebezpieczeństwa i odrzucony brzękiem żelaza i swemi myślami, zaledwo zasłaniał się drzącą ręką. Naraz strach okropny go owładnął, ręce mu zwiły, w uszach zaszumiło, zimny pot wystąpił mu na czoło, tak że był blizkim zemdleć. Griotti, widząc go w tym stanie, rzucił broń. Szpada potoczyła się niedaleko Flawiana, lecz on nie nachylił się, aby ją podnieść, tylko stał ponury na miejscu.

— Wierz mi, mój drogi, nie tykaj się szpady, bo ona mogłaby cię zadrasnąć, rzekł Griotti.

— Pan umiesz dobrze robić broń, nie prawda? zapytał go Flawian.

— Bardzo dobrze, ale ten talent, jeżeli to istotnie jest talentem, ofiaruję na twoje usługi.

I obracając się do panny d'Herbel, dziwnym, ale pełnym uszanowania głosem dodał:

— I na twoje rozkazy, pani.

Leonie nie odpowiedziała, wyobrażała sobie Emanuela pojedynkującego się z Griottiem.

Ten zaś spokojnie włożył szpadę do pochwy i zapytał Flawiana:

— Jakże, idziesz?

— W tej chwili przyjdę za panem, odpowiedział. Flawian zarumieniony i zmieszany stał przed panną d'Herbel, która na niego nie zwracała uwagi i zabierała się do odciecznia.

— Pani, rzekł nareszcie, kuzyni, pan Emanuel, przed godziną obraził mnie śmiertelnie, podniósł na mnie rękę i chciał mnie uderzyć.

— Niepodobna, rzekła zdziwiona, widziałam go przed chwilą i nie mi o tym nie mówić.

* Od pana Włodzimierza Wolniewicza odbieramy pismo następujące:

„Nie mogąc być dla ważnych przeszkód obecnym na zebraniu 2 września, tyżącym się postawienia pomnika śp. Karolowi Libeltowi, udaję się do Szan. Redakcji z prośbą o łaskawe umieszczenie następujących uwag, wyjaśniających moje zapatrywanie się na tę sprawę. Zgadza się najzupełniej z korespondentem z miasta, — który zamiast pomnika z rzeźby żąda dla Libelta, moralnego pomnika, ciałę się odradzającego, czyli innymi słowy funduszu na kształcenie jednego lub kilku młodzieńców w miarę uzbieranej kwoty. Ta myśl zasługuje z wielu miar na poparcie; najprzód z ogólnego naszego stanowiska niedoli. Nie nam biedakom stawiać spiszowe pomniki, gdyż do nas można najzupełniej zastraszować wiersz Byrona w Gjurze:

Królowie sławę kupując u cieśli.
Gdzieś niebotyczne piramidy wzniesli,
Wolni nie dbają, chociaż czasu fala;
W grzy ich groby i pomniki zwala;
Inne pomniki zostaną nad nimi,
Zostaną góry ich ojczystej ziemi,
Tam muza oczom przedchoźników ukaże
Groby poległych, wolności ołtarze.

Przyjdzie czas, w którym Polska szczęśliwa będzie mogła stawiać swym przywódcom spiszowe pomniki, a Libelta imię nie tak prędko pójdzie w pył zapomnienia, aby potomność nie umieściła go w rzędzie tych, którym się narodowa wdzięczność należy.

Przeciwny będąc w ogóle stawianiu pomników w naszym położeniu, uważam za jedynie zbawieny środek uczczenia zasłużonego męża fundowanie dobrego czynu ciągle i wiecznie się odradzającego. To też duch Libelta, daleki za życia od próżnej chwały i ambicji, dzisiaj w wyższych sferach tem bardziej uraduje się ufundowaniem dobrego czynu, wyrażającego oprócz tego myśli, którą on był twórcą, a Marcinkowski piastunem i wykonawcą. Młodszemu pokoleniu nie jest bowiem wiadomo, że Libelt nie tylko pierwszy dał pomysł naukowej pomocy, ale oprócz tego obywatel wypracował program organicznych naszych zadań i prac, których nauka pomoc była jedną częścią. W tym programie mieściła się oświata ludowa, opieka nad ludem wiejskim, kasy oszczędności i towarzystwo naukowej pomocy nie tylko w ogólnych zarysach, ale i w szczegółach wypracowane. Gdy ten program śp. Libelt Marcinkowskiemu przedłożył, Marcinkowski uznał z całego programu towarzyszy naukowej pomocy za najpotrzebniejsze i wykonalne i, wzięwszy się do dzieła, stał się jego fundatorem. Nie mniejsza jednak załuga należy się myśłodawcy; zatarło się to w pamięci współczesnych, ale nie powinno się zatrzeć.

Gdy w r. 1866 śp. Cegielski wydał zyciorys Karola Marcinkowskiego a w tymże nie wspominał nie o tym, że Libelt był myśłodawcą naukowej pomocy, podniósłem mój głos i żądałem sprostowania w Dzienniku Poznańskim; gdy prosiłem tego nie tylko nie chciało sprostować, ale nawet powątpiewano o prawdziwość mego twierdzenia, zaważwałem w Dzienniku Poznańskim skromnego Libelta, aby poświadczył prawdziwość mego twierdzenia, co też z całą godnością uczynił w artykule umieszczonym w Dzienniku Pozn. (z kwietnia 1866 r.) — powątpiewających dzisiaj jeszcze odczytałem do artykułów tego przedmiotu się tyżących (patrz Dziennik Pozn. z marca kwietnia 1866.) Oprócz tego odwołuję się do świadectwa

— Jest to albo szlachetność albo pogarda z jego strony. Jeżeli to ostatnie, to ma rację. Kiedy bowiem przed chwilą uczyłem się robić broń, czyniłem to w chęci pomniejszenia się za doznana zniewaga. Ale nie mogę, więcej bowiem obawiam się szpady jak jego, to też nie z przeciwnikiem, ale z podłym tchórzem miałby do czynienia.

Dziwnie to słowo „podły“ brzmiało w uszach dumnej Leonii, nie pojmowała, jak mężozłyna może o sobie tak mówić; ale postawa Flawiana tak była pokorna, taka rozpaczała malowała się na jego twarzy, iż zdjęta litością zawołała:

— Panie, co pan mówisz!

— Tak „podłym“, powtórzył Flawian, wczoraj jeszcze nie byłbym wiedział znaczenia tego wyrazu, ale dzisiaj je pojmuję. Wychowano mnie, abym pogardzał odważa a szanował tych tylko, którzy prócz siebie nikogo i nie nie kochają. Ale przepraszam panią, nie o mnie tu chodzi. Jenerał przykazał syrowi, aby mu się na oczy nie pokazywał i pan Emanuel zapewne dzisiaj wieczorem jeszcze odjedzie. Nie trzeba mu pozwolić, aby wyjechał, wierz mi pani.

Mówił cicho i po cichu. Leonie słuchała go ciekawie, nie wiedząc, co właściwie chce powiedzieć; przypuszczała, że może chce ją uwiadomić o jakimś niebezpieczeństwie. A wtém Flawian rzekł:

— On i pani jesteście w niebezpieczeństwie, jest bowiem ułożona na was zasadzka. Nie chciałbym w tym brać udziału, lecz nie mam własnej woli — i od dawna przywykłem czynić to, co mi każą, choćby to nawet złem być miało. Oh, jestem podły! Przebac mi, pani; wczoraj jeszcze kochałem cię tak szalenie, iż byłem w stanie na wszystko cię odważyć, byle ciebie posiadać — dzisiaj nie mogę tego już zrobić, bo czuję moją nikczemność i pogardzam sobą. Wiedziałem mego rywala; pigrikość jego i szlachetny charakter upokorzył mnie. Nakonóż go pani, aby został i czuwał nad tobą. Powiadam pani, iż mnie namiętnie, durzą mnie, że choć pani oddać w moje ręce a ja panią tak kocham, iż nie wiem, czy będę zdolny oprzeć się tej pokusie. Tyle najprzebieżniejszych uczuć szarpie moją duszę, iż mimowolnie mógłbym wziąć udział w jakim haniebnym czynie.

Rysy Flawiana dziwnie przybrały wyraz, mówi

współczesnych pracowników Anastazego Radonickiego, Kajetana Buchowskiego, Władysława Kosińskiego, Nepomucena Sadowskiego.

Z tych więc powodów myśl fundacji w Towarzystwie Naukowej Pomocy stypendium dla jednego lub kilku młodzieńców dla uczczenia pamięci Karola Libelta na największe zasługuje poparcie.

Włodzimierz Wolniewicz.

* Od p. Wincentego Arnesa z Uścikowa odbieramy pismo następujące:

„Uścikowo, 30 sierpnia.

Panie Redaktorze! Dziś, kiedy przeminał już szaf germański, objawiający się w sposób tak głośny w Detmold, kiedy minął obchód, którym więcej uczyniono zadość zarozumiałości i dumie narodowej, jak uwzględniono fakt historyczny, pozwól mi jednemu z potomków tej rasy, przebiegłej i zdradzieckiej, jak nazwano rasę łacińską, w napisach wyrzniętych w stop pomnika Arminiusza, przestać sobie kilka spostrzeżeń co do znaczenia moralnego, które chciano nadać temu pomnikowi, i zrobić kilka uwag za pozwoleniem pana Momena nad prawdziwością faktów historycznych, które zdają mi się dość fałszowane w pomniku Arminiusza przez nowoczesnych Germanów.

Dla czego nasamprzód prawo niezaprzeczone i myśl szlachetna postawienia pomnika bohaterowi Cherusków, który w czasach barbarzyńskich umiał podnieść patriotyzm do tak wysokiej potęgi, iż nawet nie wahał się być zdradą, — dla czego, zapytuję się, musi to być przemyślane uczuciem nieszlachetnym, które przebiega w napisie obelżywym i niesprawiedliwym względem rasy łacińskiej? I czemuż właśnie z powodu Arminiusza nowoczesni Germanie przypominają zdradę rzymską? Czyż zapomnieli historyi tak dalece, że nie wiedzą o tym, iż to właśnie za pomocą zdrady Arminiusz, przyjaciel, brat, doradca i przewodnik Warusa, wciągnął tegoż z trzema jego legionami do lasu teutoburskiego, — gdzie Rzymianie wyginęli — wymordowani, wyjąwszy Warusa i kilkunastu oficerów, którzy sobie sami życie odebrali, będąc wzięci w niewolę?...

Marobodus, król Szwabów, także Germanin, skoro chciał zrobić porównanie pomiędzy Inguionem, wujem Arminiusza, a Arminiuszem samym, tak się odezwał do swoich żołnierzy: „Otoż rzekł, wskazując na Inguiona, prawdziwy bohater Cherusków, jego radom zawiadzamy wszystkie zwycięstwa nad Rzymianami. Arminiusz jest szaleniec, pozbawiony doświadczenia, który przywłaszcza sobie sławę dla tego, iż mu się udało zdradziecko wyprowadzić w pole trzy nieumformowane legiony i ich łatwownego wodza, zwycięstwo hanbiące Germanię i hanbiące tego, który je odniósł a którego żona i syn jęcza dotąd w niewoli.“ — To są słowa wykształconego Germana, przekazane nam w pismach Tacyty. Mówić wtenczas o zdradzie, kiedy Tyberyusz, najgorszy z Rzymian swego czasu, odpowiadał ze wzgardą Germanowi Adgandestie, który ofiarował się otruci lub wzięciu w niewolę Arminiusza: „Nie podstępem ale otwartą drogą postępując, odnosi Rzym zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi.“ — Mówić o zdradzie rzymskiej, kiedy legiony Germanika odpowiedziały ze wzgardą na propozycje Arminiusza, który obiecywał każdemu ucie-

głosem drzącym i urywkowym, nakoniec podniósł oczy na Leonia a w tym wejrzeniu była tłumiona żądza, życzenie i prośba.

— Lecz powiedz mi pan, co to za spisek knuje się przeciw mnie? zapytała Leonia.

— Skoro narzeczony dziś wyjedzie i pani swoim zwyczajem pojedzie sama na spacer, człowiek, który panią powiezie i który został przekupiony złotem, zabłądzi w lesie o zmierzchu. Wtenczas zawiezie panią do odludnego domku, dokąd ja zobowiązałem się udać. Ale, dodał, z tego nic nie będzie, ponieważ pani o tym powiadom. Tylko jutro i następnych dni znów ma się stać coś takiego, o cém ja nie wiem a do czego przyłożę rękę, bo znowu napowrót oszaleję i nie będę miał tyle siły, ażebym się mógł oprzeć tym namowom. Oh pani, mój litość nademną i korzystaj z tych wyznań, które ci zrobiłem, ponieważ jutro może już będę za słaby, aby mój złemu zaradzić.

Leonie słuchała go cicho ze zdumieniem. Ten młody człowiek, który z całą naiwnością odkrywał przed nią zepsucie swej młodej duszy, którego sumienie pierwszy raz w życiu było zaniepokojone, zupełnie teraz w inném przedstawiał jej się świetle. Twarz mu wyszlachetniała, a pigrikość jego wystąpiła na jaw w całym swym blasku. Nie śmiała jeszcze mu zaufać, chociaż już nim nie pogardzała.

— Co mam teraz czynić? rzekła sama do siebie.

— Korzystać z tego, co powiedziałem, i unikać zasadzki, którą na panią przygotowano. Ażeby pani niczego nie mogła się domyślać, nikt pani w niczem nie ma przeszkadzać. To też umów się pani ze swoim narzeczonym, niechaj czeka na panią na końcu parku, a wtenczas jedźcie do miasta i tam schroń się pani albo do klasztoru albo udaj się do sądu opiekuńczego, który czuwa nad przesładowanymi.

Tak więc obaj młodzi ludzie, Flawian i Emanuel, pierwszy w swej odepchniętej miłości, drugi w swej lekliwej czułości, powzięli jedną i tę samą myśl — ocalenia Leonii. Panna d'Herbel nie wiedziała, co ostatecznie postanowić. Nie mogła wierzyć w to szybkie nawrócenie młodego człowieka, który jej się dotąd tak złym wydawał. A znowu jakże nie korzystać z jego wyznań i przez to narazić się na niebezpieczeństwo! Może też Flawian, przejęty uczuciem szlachetności, nie zechce należeć do podłego czynu, do którego go namię-

ni kającemu z wojska rzymskiego dać ziemię, żonę i te sekstersów na dzień: — „Niechaj ten dzień nadejdzie i niechaj wydadzą bitwę, żołnierz będzie umiał odebrać ziemię Germanom i wzięć w niewolę ich żony i bogactwa ich jako łupy zwyciężczy.“ — Ale takich przykładów tysiącami można znaleźć studiując historię od czasów Warusa aż do Lamarmory, którego dzieło Un piłc di luce ogłoszone niedawno w inném nieco świetle wystawia nam potomków Rzymian.

Jest to dziwnem, że tegocześni Germanie mówią z pogardą o Latinach, kiedy Germanie Arminiusza pobici i zniechęceni przez Germanika nie podstępem i z po za krzaków jak legiony Warusa, krzyżują groźnie „Non silvas nec paludes, sed aequis locis, aequos deos“ — tzn. zmuszeni uznać, że Rzymianie byli niezwyciężeni. Po tych wszystkich niebezpieczeństwach powrócili równie dumni i nieustraszeni, jakby ich liczba była się jeszcze zwiększyła.

Słowo jeszcze o pomniku samym. (Tacyta — Roczniak. — Księga 2—25.)

Rzeźbiarz Bandel przedstawił Arminiusza depcącego nogami orły rzymskie legionów Warusa. Jeżeli tych orłów było trzy, zapomniano w takim razie, że orzeł XIX legionu — a missa cum Varo nigdy nie wpadł w ręce Germanom i był znalezionym przez Stertiniusza, oficera Germanika, w tém samym miejscu, gdzie go chorąży zakopał. Drugi został odebrany przez Germanika w bitwie przeciwko Marsom, kiedy Arminiusz żył jeszcze, i tylko trzeci został odebrany później przez Gabinusza za czasów Klaudiusza. Ale należy się obawiać, czy historia nowoczesna nie poprawiała pod tym względem starożytną, zwłaszcza że to uczynił już człowiek tak genialny jak Mousen. Bohater germański chwytą za szpadę 24 stop mającą, jako przeciwnictwo do szpady rzymskiej, krótkiej — eka jego lewa opiera się na tarczy, na której napisane jest treu, fest — wiernie i stale. Czy wolno wiedzieć, jaką wierność ma na myśli artysta, czy wierność Arminiusza dla Warusa, czy też Germanom dla Arminiusza, który przez nich samych był zabitym.

Oko Cheruska zwrócone jest na drogę, którą nadejść mają legiony rzymskie, wciągnięte przez niego w zasadzkę. Odwraca oczy, by nie patrzeć na Idistawisus, bo wspomnienie doznanych porażek byłoby dla niego za duży bolesny. Wyraz twarzy bohatera ma być szlachetny i dumny — i trudno odnaleźć na jego twarzy śladów krwi, którą się pomazał, aby nie być poznany w tłumie i ujęć mieczów rzymskich, ścinających głowy Cherusków w celu pomśzczenia legionów Warusa.

Pomnik ten, który ma być dziełem artystycznym niezmierniej wartości, oddająca słabą stronę charakteru Germanów, którzy nie zadowalniają się niezaprzeczoną swoją własną sławą, ale lubią szukać jej jeszcze we fałszach, potępiając wszystko, co dotyczy rasy łacińskiej. Jest to dążność dająca się dowieść od 2 sierpnia roku 16, kiedy Arminiusz jechał do boju a za nim postępowały wozy obładowane kajdanami, przeznaczonymi dla Rzymian, których miano wzięcie w niewolę. Znajdujemy ją później, kiedy Teutoni, pobici przez P. Cassiusa, rozprawiali nad tem, czy nie lepiej byłoby poprzeczyć wszystkich Rzymian, którzy im wpadną w ręce, ażeby oszczędzić przez to sobie trud wojny ich jako jeńców. — Maryusz wybrał ich z tego kłopotu pod Aquae Sestiae (Aix) zabijając przeszło 100,000 Teutonów 40,000 legionistami.

Ala na co się przyda przypominanie te fakta? Dla

wiają jego współnicy. Wreszcie zdala się na wolę Opatrzności i kiedy on stał przed nią niespokojny i drżący, ona — patrząc mu badawczo w oczy — jakby chciała przeniknąć głąb jego duszy — zapytała go powoli:

— A któż mi ręczy za to — że pan jesteś dziś szczerym? czy to nie podstęp ta doradzana ucieczka, aby potem móż powiedzieć o niej jenerałowi?

— O pani! zawołał Flawian.

Tyle było obrażonego uczucia dumy i tyle smutku w tych słowach, iż Leonie nie mogła wątpić o ich szczerości.

— Wierzę panu, zawołała. Lecz wprzód muszę się namyślić, w jaki sposób urządzić moją ucieczkę, a tymczasem dziękuję panu bardzo.

Wymówiła to słodkim i przyjacielskim głosem — który rozczulił młodego człowieka.

— Nie dziękuj mi pani, rzekł, bo ja raczej winieniem ci podziękować, boś mnie uratowała przed samym sobą.

Patrzył na nią jak szła naprzeciw Szpandaua — przynoszącego list Emanuela.

Niewypowiedziany smutek owładnął teraz jego duszą, bo te nadzieje, które mi kołysał, te sny upajające, które stanowiły treść jego życia, były stracone dla niego na zawsze. Patrzył za nią, jak szła przez oieniste aleje parku, biała jej suknia odznaczała się cudownie na zielonem tle ogrodu, a słońce spływało po niej i rzucało na nią szatę złociąt.

Wyrzucił sobie teraz, iż był tak blizkim szczęścia i sam dobrowólnie go się wyrzekł. Nie pojmował — żką mu się wzięła ta szlachetność duszy i ta wspaniałomyślność, aby dla drugich poświęcać siebie.

Chciał się cofnąć i zgubić nierozszadnych kochanków, którzy mu zawierzili. Jeszcze mógł to uczynić, jeszcze był czas, lecz mimo to stał nieporuszony na miejscu a oczy łzami mu zasłyły. Nie czuł już nienawiści do Emanuela a dla Leonii gotów był wszystko poświęcić.

Czuł się szczęśliwym jak nigdy, iż obficie płynęły mu z oczu, ale ulżyły jego sercu i zrobiły go dobrym i szlachetnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

umysłów poważnych historia istnieje i nie zmienia się, gdyby ją nawet chciał zmienić człowiek tak zrzęczy jak p. Mommsen.

V. Arnese,
jeden z pokolenia zdradzieckiego Latinów.

Filozofia dzieł polskiego Antonia Walewskiego.

Wszystkie dzienniki nasze przepełnione są protestacjami, które wywołała tak zwana Filozofia dzieł polskiego profesora Antoniego Walewskiego, w Krakowie wydana. Autor jej, czynny członek akademii umiejętności, niektóre ustępy swego dzieła czytał na jej posiedzeniach; opinia publiczna, łącząc akademię z p. Walewskim, czyni ją niejako odpowiedzialną za ten występ, oburzający najświetsze uczucia narodu i policzkujący jego przeszłość.

Cała ta sprawa znana już jest czytelnikom Dziennika z relacji korespondentów naszych, krakowskiego i lwowskiego. Nie zajmowałibyśmy się nią więcej; lecz widząc, że wszystkie dzienniki galicyjskie donoszą ją ciągle, nadając jej zbyt wielką doniosłość, — dla tego nie możemy się powstrzymać od wyrzeczenia w niej słów kilku a uczynimy to z krwią chłodną i pilnym rozpatrzeniem się w zarzutach, jakie wywołała.

Dzieło profesora Walewskiego, które z takim oburzeniem przyjęto, nie wytrzymuje rozbiór, ani nań zasługuje; jest chorobliwą fantazją człowieka, który, nie czytając, nie słuchając nic, nie będąc od dawna w związku z narodem, — monomanią jakiejś lojalności i konserwatywności posunął się do zupełnej fikcji. Brac na seryo coś podobnego byłoby niemal śmiesznością. Ludzimi obłąkanym wolno krzyczeć i łajać na ulicy, budzić do politowania, ale gniewać nie może. Uczonym trafia się często tego rodzaju choroba. Nikt nie mógł zaprzeczyć mu prawa popisania się przed światem z wariacją. Dzienniki galicyjskie wołają, że pisać i drukować podobnych rzeczy nie wolno; z zasad naszych płynie, iż każdemu człowiekowi przysługuje prawo swobodnego popisania się ze swym głupstwem. Profesor Walewski miał więc także prawo urbi et orbi ujawnić swą umysłową aberację.

Niesłusznym byłoby czynić zań odpowiedzialną akademię, która zapobiedz nie może tak samo, ażeby jeden z jej członków nie dostał apopleksji, jak nie może uchronić go od aberacji.

Wiemy jak najpewniej, że ustępy inkryminowane czytelnikami nie były na posiedzeniach akademii, a dzieło drukował p. Walewski kosztem własnym. Cóż tu winna akademii? dla czego potępienie autora ma spadać na nią?

Mówmy otwarcie; w tym razie akademii winna nie jest, lecz że w innych wypadkach okazała się aż do zbytku konserwatywną i lojalną, że z obawy posądzenia o ducha rewolucyjnego rzuca się w przeciwną ostateczność, że w niej panuje owa reakcja przeciw patryotyzmowi dawnych czasów, która Kraków cechuje, dla tego winę potwornego dzieła w części jej przypisują.

Sprawa p. Walewskiego od spraw akademii oddzieloną być powinna. Oburzenie powszechne przeciw wygłoszonym ideom podzielały w zupełności, ale nie przypisujemy im znaczenia, jakie nadaje prasa nasza. Autor dowiódł tylko, że nigdy Polakiem nie był, poczucia godności narodu nie miał i odrobinę uczciwości i rozsądku, jakie mu zostały, utracił. Guarda e passa... Nie warto o tym mówić więcej.

Wiadomości urzędowe.

Zatrudniony przy król. dyrekcji kolei górnośląskiej pozasłużbowy sędzia powiatowy Hugon Fink w Wrocławiu mianowany został asesorem regencyjnym.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Drezn, 30 sierpnia.

(Wpływ ostatnich zwycięstw niemieckich na zmianę życia Drezdeńczyków.)

(P) Krzyczą tam u was na zabawy i zbytki... i słusznie. Ale gdzie się dziś nie bawimy i kto nie zbytkuje? Nie szukając dalej weźmy np. Drezno, owo miasto, co jeszcze przed niedawnymi czasami uchodziło za najspokojniejsze, najpracytowskie, najskromniejsze i najmniej szukające w zbytkach przyjemności. I było niem rzeczywistości przed kilku laty t. j. przed i aż do wojny ostatniej. Dwa zwyczajne koncerty w dniu powszednim, jeden na brühlowskiej tarasie, drugi w wielkim ogrodzie latem lub w Linkischesbadzie zimą i kilka koncertów w dniu świątecznym, wystarczały zupełnie. Kto miał do stracenia półtłotka a chciał go stracić, ten szedł na koncert w jedno lub drugie miejsce i przyjemnie kilka spędzał godzin, kto zaś nie chciał lub nie mógł ponieść tego wydatku, ten się zadowalał słuchaniem gratis zdale muzyki, używając najswobodniejszą na świecie jakby na własnym podwórku miłej i zdrowej przechadzki, lub też szedł z wdęką łapać ryby w Elbie. Około 10 godzin wieczorem lokale publiczne wypróżniały się spokojnie a w pół godziny potem już i ulice były puste i domy zamknięte. Spiewy, hałasy, bójki i różnego rodzaju wybryki nocne ani nieodstępne towarzyszyki moralnego proletariatu wszystkich innych miast większych — ani tu znane były.

Z lokalów większych znane były dwa główne: kawiarnia albo cukiernia Trepp'a Szwajcara na starym Rynku i restauracja Elbicha nad Elbą; tu się publiczność licząca zgrupowała, a składała się z różnych warstw społeczeństwa — i chociaż nie rzadko przy jednym stoliku siedział bogacz i biedak, nie widać było ani pychy w pierwszym ani zawiści w drugim i każdy był skromnym i ugrzecznionym i zdawał się zadowolonym i dumnym z swego położenia, co właśnie stanowiło ową cechę odrębności właściwą tylko Sasom wśród innych szczepów germańskich — którą tu nazywano „Gemüthlichkeit“. To też dodawczy do tego nadzwyczajną taniłość życia i bogate dary natury — śmiało można powiedzieć, że Drezno było niegdyś bardzo przyjemnym pobytom tak dla ludzi spokojnych i pracy, jak szukających wypoczynku na stare lata.

Ale od czasu wojny przez te cztery lata zmieniło się Drezno do niepoznania. Dla wielkiej ojezyzny potrzeb było wielkich domów, pałaców, pięknych ulic, promenad, teatrów, słowem... komfortu... w edle stawu grobla! tylko na nieszczęście staw wyszeł, źródło miliardów nie wytrysło.

Domów nabudowali bez liku, ulice jedne poroszerzali, drugie stare i skromne poburzyli lub porzucili zupełnie stawiając w ich miejsce nowe, odpowiednie dzisiejszym potrzebom, a magazynów, kawiarni, restauracji, ogródków koncertowych i najprzeróżniejszych knajp i knajpek tyle niemal co domów. Naturalnie, że tu głównie liczone na cudzoziemców kieszonie; ci mieli to wszystko opłacić i kosztu urządzenia wygód i upiększenia miasta zwrócić przedsiębiorcom i ten dowcipny ich pomysł wynagrodzić sobie. Tymczasem za gorąco wzięto się do rzeczy; ceny mieszkań za wysoko podniesiono bo o sto i dwieście procent, za temi poszły w górę towary, produkty surowe, wiktuały, robotnik wrzeszcze. Ztąd koło rozsądniejszego z cudzoziemców ucieka z Drezn, a ci co pozostać muszą, lub chcą, ograniczają swoje potrzeby jak mogą lub gonią resztkami. Z tem wszystkimi bawi się Drezno jak nigdy, jakby w dzień jakiś uroczysty lub podczas Vogelweise. Czy to ma dowodzić w przeciwnym sensie tej starej prawdy „im kto bogatszy, tem bogatszym być pragnie“, czy to duch czasu lub czy to chęć dowodzenia — jak ktoś tam u was powiedział nie dawno — że buty są całe, gdy palce zeń wychodzą — trudno o tem przesądzać, faktem tylko jest, że się Niemcy bawią, a dość wyjść na brühlowski taras, by się o tem przekonać. Ztąd bowiem pięć na raz koncertów słyszeć można, a co ulica to koncert mniejszy lub większy, nie licząc koncertów po za miastem jak w wielkim ogrodzie w Waldschlösschen, w Bergkeller, w Blasewitz i Bóg wie nie gdzie i mimo, że wejście dość drogie bo na tarasie 7 i pół sgr., w innych 5 sgr. To też dziw się trzeba, kąd mają na to; narzekają ogólnie na biedę, na stagnację w handlu, na drożyznę, na brak pracy wrzeszcze, a tu ogrody i ogródki, knajpy i knajpki zapelnione są publicznością i to publicznością nie najzamożniejszą — bo dodać tu wypada, że stara arystokracja saska nie bierze w tych zabawach udziału. Jest w tem wszystkimi coś anormalnego, coś sztucznego i bodaj czy się to wszystko nie skończy ogólną jakąś katastrofą. Ze spokojnego i skromnego niegdyś miasta stało się dziś jakieś swarliwe, hałaśliwe i co krok łatwo można szturchnąć odepnąć lub być z trochem zepchniętym, a gdy się widzi ten proletaryat, otaczający jakby w obłętni salę koncertową na tarasie, który godzinami z założeniami rękami polityka sline, patrząc zawiście jak inni smaczno — lubo bardzo mało i tak nawet mało, że Anglii z lupami zasiadają do stołu — zadają befsztyki — to mimowolnie na myśl przychodzi aza! tym ostatnim nie zechce się kiedy zająć miejsca pierwszych. Takie przeciwstawienie realnej nędzy rzeczywistości czy też wątpliwemu bogactwu nie jest bynajmniej zdrowym pokarmem dla zgłodniałych żołądków i to może bardzo przyspieszyć wypadki, do których zdaje się dążyć dzisiejsze położenie klas robotniczych w większych miastach Niemiec.

W poprzedniej korespondencji mojej o bibliotece królewskiej drezdeńskiej zrobiłem uwagę, że nie ma śladów, by ktoś zaglądał do dzieł historycznych polskich; przy tem zdaniu zrobiłście znak zapytania — czem stawiacie mi w konieczności oświadczyć tutaj, iż nie miałem w myśli zarzucać to bez wyjątku wszystkim, tj. żeby nikt i nigdy doń nie zaglądał, odnosiło się to raczej do czasu kilku tygodni, podczas którego siedząc codziennie w bibliotece przez godzin 4, nie spotkałem się tam nigdy z żadnym Polakiem nad książką polską, lubo często spotykałem Polki i Polaków, zwiedzających w tymże samym gmachu zbiory starożytności i porcelany. Skoro mowa o bibliotece, nie zważa tu dodać, że dzieł historycznych, dotyczących Polski naliczyłem in folio 1120, in quarto 2000 i in octavo 800. Chciałem je odpisać z katalogów, ale te są tak błędnie, nieortograficznie spisane; iż byłoby koniecznym najprzód sprawdzić, a potem poprawiwszy błędy, odpisać, a to wymaga nie mało czasu i pewnej znajomości bibliograficznej. Między dziełami historycznymi znalazłem kilkanaście pogrzebowych panegiryków, jak mi się zdaje dość rzadkich, np. Ryckłowskich, Świdzińskich, Olszowskich, Szembeków itd., zebranych i związanych razem.

Paryż, 30 sierpnia.

(Walka między ultramontanizmem a republikanizmem. — Uniwersytety duchowne. — Brak słuchaczy. — Prefekt Ducros i fałszerz Bouvier. — Otwarcie polowania. — Pięćdziesiąt. — Przyszłe wybory. — O fortunatos nimium. — Wydziałka de Maine et Loire.)

S. E. Po krótkiej podróży do Francji zachodniej wracam do Paryża, a wszędzie i tam i tu znajduję zaciętą walkę między republikanizmem a ultramontanizmem. Ostatnie prawo o nauczaniu wyższemu utworzyło nowe pole walki dla stronnictw; biskupi gromadzą koło siebie komitety, kółka katolickie, stare bezdzietne szlachcianki, składki szybko postępują, już w Lille, w Poiriers, w Angers grunta zakupione, nie długo gmachy zaczęta budować. Kościół na wszystkie potrzebne zasoby, a tam gdzie biskup czynny, wpływy i zdolny jak biskup Fréppel w Angers, kąd właśnie powracam, tam niezawodnie stanie jeżeli nie cały uniwersytet, to przynajmniej jeden i drugi wydział. Wydziały prawny i medyczny tylko w większych miastach dadzą się urządzić, w mniejszych zaś założone zostają wydziały literacki i nauk ścisłych. Na kursa medycyny i prawa chodzić będą liczni uczniowie, tem liczniejsi, że wpływ duchowieństwa może przysłać się przyszłym medykom i adwokatom równo do złożenia egzaminu, jak i do zdobycia sobie klienteli. Ale wielka jest o-bawa, a obawę tę wyraził mi jeden z dostojników kleru andegawskiego, aby nie znalazło się słuchaczy dla wydziałów literackiego i nauk ścisłych. Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż nauka we Francji nie budzi w ogóle platonicznej do siebie miłości a jest uważana tylko jako środek zarobku: comme un gagne-

pain. Dla tego i w szkołach rządowych dotąd i na przyszłość w uniwersytetach duchownych sama medycyna i prawo będą miały słuchaczy, ale na kursach filologicznych lub filozoficznych, albo też na matematyce mało jest słuchaczy nawet w paryżkiej Sorbonie, na wydziałach prowincjonalnych rządowych nie ma ich wcale a zapewne tak samo będzie i w wydziałach klerkalnych; tymczasem jednak biskupi kupują i budują — o uczniach później pomyślą.

Zresztą usiłowania duchowieństwa i polemika ich z republikanizmem stanowią całą bieżącą politykę z powstaniem hercogowickim i przygodami nieszczęśliwego prefekta lugduńskiego pana Ducrosa. Proces agenta fałszerza Bouvier i wyrok zapadły musiał niezmiernie zaszkodzić prefektowi lugduńskiemu, zaciągając wrażliwość, jakie sprawiły proces i wyrok przeciw towarzystwu republikańskiemu la Permanence. Pocięzają się dzisiaj p. prefekt, który ma być zawołanym myślicielem, otwierając polowanie w swoim departamencie, oby był szczęśliwszym z zającami i kuro-patwami niż w polowaniu na republikańców. W całej Francji tydzień ten rozpocznie krwawe Nymrodów rozboje na biedną zwierzynę, która ma być w tym roku bardzo liczna. W rozmowach zeszłego tygodnia, na prowincji szczególnie, polowanie było na pierwszym planie, nadzieje wyborczego winobrania (vendanges) usprawiedliwione upałami ostatnich czasów, pielgrzymki to w tę, to w ową stronę, a między niemi niemiecka pielgrzymka, która budzi wielką nieufność, posiedzenia rad generalnych, które odbyły się dosyć spokojnie, zajmowało także opinię, jaki będzie wypadek wyborów do senatu, a potem do izby, stronnictwo katolickie bardzo się ostatnich obawia.

Dziennik la Gazette de France jest zdania, że nie należy w tym roku przystąpić do wyborów, czemu się nie dziwimy, ale dziennik ten dziwnie przytacza opinię swojej przyczyny. Kwestya górująca nad położeniem jest następująca: zapewnił sobie większość. Wszystko w tem zawarte. A więc chodzi wyłącznie o interes stronnictwa; co się tyczy zasad, już o nich nie ma mowy. Ależ komu zapewnić należy tę większość? czy stronnictwu rządu tj. republikanom, popierającym konstytucję, czy też zwolennikom Gazetty tj. rojalistom? Trudno bowiem jedno z drugim pogodzić. Podług tego, mówi dalej Gazette, jaka większość będzie miała to lub owe stronnictwo, Francja mniej lub więcej szybko wystawioną będzie na domową wojnę, jaką nam zapewnią zastrzeżona rewizja konstytucji. „Gdzie i kąd ta obawa wojny domowej, kiedy do roku 1880 prawo zagadania rewizji służyło ma jedynie prezydentowi republiki? Nie zaiste; żadna wojna domowa nie grozi Francji, a chociaż kwestya pałace i niebezpieczne dzieła jeszcze umysły, a mianowicie kwestya religijna z powodu prawa o nauczaniu wyższemu, to jednak rozstrzygnięte one zostaną pokojowo i ostatecznie właśnie drogą wyborów. Co się zaś tyczy formy rządowej, zdawało nam się podczas podróży spozstrzedeć, że forma republikańska przyjmuje się coraz bardziej i że sami monarchiści wolać mieć republikę jak niewojnę monarchii; republika bowiem jedna może być niewyłączną i wszystkim otwartą.

O fortunatos nimium sua si bona norint! Przebiegając Francję, wykrzyknął ten mimowolnie z ust się wyrwa na widok tylu bogactw wszelkiego rodzaju, tak żyznej ziemi, tak kwitnącego przemysłu, tylu arcydzieł sztuki, tak zresztą wesołej i miłej ludności... Jakżeż tych ludzi może wykołować i zaślepić najbrzydsza z namiętności, nienawiść, nienawiść społeczna między klasami, nienawiść polityczna między stronnictwami; oni stworzeni do pracy i uciechy, nie zaś do nienawiści, a gdyby nie interes osobisty jednych a tradycyjne upory drugich, toby się przedko zacierali niezgodę wszelkiego rodzaju, jakie im przeszłość zostawiła w spuściznę — a wtenczas zaprawdę nie byłoby większego i szczęśliwszego narodu w świecie.

Patrząc na mapę Francji, powierzchowny człowiek widzi tylko linie i kropki przedstawiające rzeki, góry i miasta. Ale trzeba szczegółowo zwiedzić choć jedną z okolic Francji, aby mieć wyobrażenie o ogromie bogactw, jaki się pod temi kropkami i liniami kryje. Przez tydzień tylko zwiedzałem takim sposobem okolice miasta Angers; widziałem i dawne zamki i stare domy, jakie świetną przeszłość przypominają przy pięknie zbudowanych a prawdziwie książęcych pomieszkaniach z dniami każdym wzrastających w starym grodzie Plantagenetów; widziałem bogate równiny z brzegów Maine i Loary i winnice wydające doskonale białe wino d'Anjou i niezmiernie obszary pokryte konopiami i lnem i olbrzymie rękodzielnie, w których zamieniają się w płótno i powrozy; podziwiałem szczególnie owe ogrody najpiękniejsze w świecie, w których sławny a niedawno zmarły ogrodnik Leroy i jego liczni współpracownicy uprawiają wszystkie rośliny i kwiaty znane i rozsławiają je po całej Europie, przypatrzyłem się w Trélazé ogromnym kopalniom łupkowym (ardoisieres) spuściliem się w te kopalnie mające sto siedmiesiąt metrów głębokości, na drodze wszędzie ujrzałem stare i nowe wspaniałe zamki, bogate i duże wioski, piękne kościoły wiejskie, lud zdrowy i pracowity, a myśląc sobie, że tak mniej więcej jest na całym obszarze ziemi francuskiej, nie mógłem przypuścić, żeby taki naród mógł kiedy zniknąć, gdyby tylko pozbył się tej nienawiści, która wezyscyko niszczy i w niwecz obraca. Nam takie bogactwo i taka pracowitość, przy miłości kraju i wspólnej zgodzie! P. S. Mieszkają w Angers między innymi Polakami pp. Marcin Garczyński, Strawiński, Stanisławski ojciec i syn, Krzyżanowski ojciec p. Sigismond Lacroix, Palysiewicz z rodziną, wszyscy wychodzący z roku 1831.

NIEMCY.

* Berlin, 31 sierpnia. Smutny stan finansowy Niemiec co raz więcej występuje na jaw i co raz dotkliwiej daje się odczuwać na każdym polu. Niedawno zapisaliśmy na tem miejscu zastój zupełny i upadek na polu handlowym i przemysłowym bogatego niegdyś Frankfurtu nad Menem. Obecnie nie tają już dzienniki, że rządowe nawet instytucje i fabryki zmuszone są do wielkiej oszczędności, tak że np. fabryka broni w Szpandawie rozpuściła znaczną ilość robotników. Świeżo zaś donoszą, że zaraz po ukończeniu wielkiej rewii jesiennej ma być puszczona znaczna część rezerwistów do domów za tak zwanym „królewskim urlopem.“ Köln. Ztg. powiada, że rozkaz ten spowodowany został oszczędnościami, do jakich administracja wojskowa jest zmuszona. I rezerwistów kawalerii mają rkwnieć rozpuścić w większej liczbie i ograniczyć zakupno nowych koni.

Germania donosi dzisiaj, że w kołach socjalistycznych kolportują petycję, pokrytą już kilkutysią-

cami podpisów, a mającą na celu zaprowadzenie nowo cenzury. Dyskusja nad powyższą petycją w parlamencie będzie wielce ciekawą i interesującą, i o-każe — pisze Germania — jak w ogóle rzeczy się mają z wolnością prasy w państwie niemieckim. — Köln. Ztg. natomiast dziwi się niepomatu postępowaniu rządu w obec prasy, bo powiada, skoro opinia publiczna nie samych tylko Niemiec potępiła aresztowanie i uwięzienie tyłu naraz członków redakcji Frankfurter Ztg., skoro zjazd dziennikarzy a następnie i zjazd prawników potępiły przynus świadczona i orzekły, że kiedy redaktor odpowiedzialny pisma odpowiada jako sprawca, wszystkie inne osoby powinny być zwolnione od świadectwa — trudno pojąć, jak rząd mógł nie uwzględnić tak niedwuznacznie wypowiedzianej opinii sądu Niemiec, chociaż opinia ta nie została jeszcze sformułowana w prawo. Rząd powinien był na tak wyraźną uchwałę prawników niemieckich zwrócić nieco więcej uwagi i zastosować się do niej.

Jak od holenderskiej granicy piszą Köln. Ztg., znajduje się biskup paderborski Martin w majątku Neubourg, w prowincji Limburg, u hr. d'Ansenbourg de Neubourg, który ofiarował już dawniej wypędzonym z Niemiec Jeżuitom gościnę. — D. Reichsztg. dowiaduje się nadto, iż rząd holenderski uległ dyplomatycznemu naciskowi i wydalit z swych granic dwóch duchownych wypędzonych z Prus, którzy schronili się do Holandii.

Całe zresztą Niemcy sposobią się na uroczyste obchodzenie jutrzejszej rocznicy bitwy pod Sedanem i dokładają wszelkich starań, aby całej uroczystości nadać charakter narodowego święta. Czy i o ile zmian ten przyjdzie do skutku, zascękać należy. To przecież już obecnie pewną jest rzeczą, że znaczny zastęp Niemców bynajmniej nie entuzjasmuje się rocznicą bitwy sędańskiej, i zimnem, obojętnem, a nawet niechętnym patrzy okiem na sztuczny entuzjasm swych współplemieńców.

FRANCJA.

* Paryż, 29 sierpnia. Kadencja rad jeneralnych zakończyła się. Z mow a raczej toastów, jakie na uczciach zamykających posiedzenia rad wygłoszono, zasługują niektóre na uwagę. Tak n. p. sławił ks. Broglie bonapartystę Poyer Quartier pod niebiosami bonapartysta Magne pił zdrowie prezydenta rzeczypospolitej. Obadwa te toasta komentują obecnie dzienniki i z toasty byłego ministra Magne wnioskuje, że takowy odłączy się od p. Rouhera. Większa część twierdzi przecie, że tak ks. Broglie jak minister Magne mówili pro domo i mieli głównie przyszłe wybory na oku. Ks. Broglie potrzebuje w departamencie Eur bonapartystowskich głosów a p. Magne chciałby pozyskać sobie umiarkowanych republikańskich wyborców departamentu Dordogne. Z życzeń wypowiedzianych przez rady jeneralne, zasługują na uwagę życzenia objawione przez radę jeneralną Indre et Loire, aby wybory do senatu odbyły się jeszcze przed upływem bieżącego roku. Zadziwiająca jest rzeczą, że tak mało rad jeneralnych oświadczyło się za obowiązującą nauką świecką. Wielu członków rad jeneralnych spekulujących na krześle poselskie nie chciało zrażać do siebie klerikalnych wyborców. Dowód to nowy, — jak obawiają się obecnie wpływu duchowieństwa. — Rada jeneralna Pas de Calais postanowiła postawić w sali obrad biustu marszałka Mac-Mahona, tak samo rada jeneralna departamentu Oise. Było to niejako odpowiedzią bonapartystów na wniosek żądający postawienia w sali obrad biustu rzeczypospolitej.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia ma się odbyć pod przewodnictwem marszałka Mac-Mahona wielka wojskowa konferencja, w której mają wziąć udział wszyscy dowódcy korpusów. Marszałek Mac-Mahon zamierza wziąć udział w ćwiczeniach piętego korpusu, które się odbędą w okolicy Orléanu.

W Arenenbergu ma się odbyć niebawem wielki zjazd bonapartystów. Cesarzowa Eugenia zamieszkała już tam wraz z synem a deputowani bonapartystowscy, byli urzędnicy cesarstwa, dziennikarze i różne wybitniejsze osobistości tego stronnictwa, — gromadzą się około swęj pani. Co do przyszłej polityki podzielili się bonapartyści na dwa obozy, z których jeden pod przewodnictwem Raoula Duval chce przyspieszenia rozwiązania Zgromadzenia narodowego a drugi z p. Rouher na czele pragnie odroczyć takowe do jak najdalejszego czasu. Na konferencji bonapartystów ma prócz tego zapadć uchwała, pod jakimi warunkami należy popierać gabinet.

Figaro donosi, że prefekci Lugdunu i Marsylii mieli być przeniesieni, ale p. Buffet oparł się temu oświadczając: „że dwóch tych energicznych ludzi musi zatrzymać na ich dotychczasowem stanowisku z tej prostej przyczyny, ponieważ ich nienawidzi stronnictwo radykalne.“

Wedle France mają oficerowie jeneralnego sztabu, — którym powierzono rewizję karty Francji, zacząć pracę swą od wschodnich kraju departamentów.

TURCYA.

* Carogród, 25 sierpnia. Urzędowa Turquie ogłasza hat sultanski, mocą którego Mahmud pasza mianowany został prezydentem rady stanu, Hussein Avni ministrem wojny a Midhat ministrem sprawiedliwości. Dokument ten brzmi:

„Mój w. wezryze Essed pasz! Potrzebne mi się wydaje, by kierownictwo spraw cywilnych i wojskowych państwa naszego spoczęło w rękach czynnego, zdolnego i uczonnego męża, a to dla nadania im owej doskonałości, jaką mamy na celu. Rada stanu, jako najwyższe ciało administracyjne, w każdym razie zasługujące na szczególnejsze nasze uwzględnienie. Uważamy przeto za stosowne powołać na ważne stanowisko prezydenta rady stanu Mahmuda Nedim pasz, poprzednik jego bowiem, Kiamil pasza, który obdarzon był potrzebami na to stanowisko przymiotami, musi wypocząć sobie czas jakiś po trudach urzędowania. Aby zapewnić równocześnie spokojny bieg sądownictwa i prawa wszystkich w naszym państwie, powołaliśmy Midhata pasz, męża doświadczonego w swym zawołaniu na ministra sprawiedliwości. Również powierzaliśmy ministerstwo wojny Hussein Avni pasz, mając wzgląd na jego bogate w rzeczach wojskowych doświadczenie. Powołaliśmy dostojników tych do siebie, a powierzając im nowe urzędy, odesłaliśmy ich donaszej W. Porty. Życzeniem naszym było zawsze, by sprawy państwa w właściwych spoczywały rękach, tym bowiem tylko sposobem ludy mogą być wolne od samowoli. W tym celu polecamy, by odpowiednią zwrócono uwagę na utrzymanie porządku w państwie, by wystrzegano się tego wszystkiego, co sprzeciwia się ustawom i by dostojnicy nasi wspólnie naradzili się nad środkami mogącymi zapewnić utrzymanie porządku publicznego. Miagcujcie-

my Ali Sahib Paszę dawniejszego ministra wojny najwyższym inspektorem artylerii, który odłączył ją jak to było dawniej, od departamentu wojennego. Oby Najwyższy pobłogosławił naszym usiłowaniom."

SERBIA.

* **Białogród, 1 września.** Wczoraj po zanknieniu Dziennika otrzymaliśmy następujący telegram: Dekrety nominacyjne dla członków nowego gabinetu mają być dziś wieczorem (tj. 31 sierpnia) ogłoszone. Nowy gabinet tworzyć będą następujące osobistości: Stevcza jako prezes gabinetu i minister robót publicznych; Gruicz jako minister spraw wewnętrznych, Risticz spraw zagranicznych, Radiwoi Miłoskowiec sprawiedliwości, pułkownik Tihomir Nikolicz minister wojny, podsekretarz stanu Jovanowicz jako minister skarbu i Stojan Boskowiec oświaty.

Tak tedy przyszedł do skutku gabinet czynu, gabinet, jakiego domagała się większość narodu serbskiego. O osobistościach w nowym zasiadającym gabinecie mamy pod ręką następujące dane:

P. Stevcza, maż przesiąknięty duchem nieklamnej szkoły narodowej, był prezesem senatu a później opiekunem małoletniego Milana. Na wkrótce narodowiec podzielił do pewnego stopnia z Risticzem, duszą obecnego gabinetu, radykalne zasady. — O samym Risticzu mieliśmy sposobność pisać niejednokrotnie. On to jest głową stronnictwa dążącego do zupełnego wyemancypowania Serbii z pod wpływu tureckiego i postawienia jej na czele południowej Słowiańszczyzny. Ufa w siły własne swojego narodu i dla tego przemawiał zawsze za przeniesieniem sprawy południowych Słowian z stołu dyplomatycznego na arenę wojenną.

Gruicz, naczelnik Omladiny znany jest jako szczególny mówca i doskonała głowa. — Po wykręciu r. 1864 sprzymierzenia Majstowicza był członkiem najwyższego trybunału, który ułowił sprzymierzonego. Wyrok ten pociągnął za sobą nie małe dla sędziów i Gruicza skutki, posądzono go bowiem o sympatyę a nawet związek z spiskowcami. Skutkiem tego opuścił Serbię i zamieszkał w Wiedniu. Rehabilitowany r. 1868 otrzymał nominację na przedstawiciela Serbii w Carogrodzie, następnie zasiadł jako senator w radzie stanu, którego członkiem był aż do czasu ostatniego. W przeszłości skupczy nie należał do opozycji i walczył obosieczną bronią przeciw konserwatystom.

Milokowicz, przyjaciel Risticza, był prezesem gabinetu [za rejencji. — Tekę wyznali i oświaty objął Boskowiec. Jest on jednym z najgorliwszych członków „Omladiny“ i politykiem na wskroś radykalnym.

O ministrze skarbu Jowanowiczu nie umiemy nic powiedzieć, wiemy tylko tyle z depeszy telegraficznej, że był podsekretarzem stanu.

Pułkownik Tihomir Nikolicz kształcił się w Francji i Belgii i dał się poznać z kilku dzieł wojskowych, znamionujących w nim męża wykształconego i przesiąkniętego zasadami postępowymi.

Z Wiednia pisał do Kreuz Ztg., że wiadomości, jakie dochodzą z Serbii są bardzo niepokojące. Ogólne panuje tam rozgorączkowanie, a wyrosło ono do tak wielkich rozmiarów, że nie ma dziś ani mowy o wyjściu z obecnego położenia. — Na wszystkich ustach jest tylko wojna z Portą, wojna bez względu na okoliczności. Naprawdę przedstawiciele mocarstw, a zwłaszcza nie tylko trzech cesarstw, udzielali rządowi serbskiemu przestrogi i dali im do zrozumienia, że Serbia w razie polityki zaczepnej przeciw Portie nie może w żadnym razie liczyć na poparcie mocarstw; ministrowie serbscy nie mieli na oświadczenie to żadnej innej odpowiedzi, jak że nie są w stanie poskromić zapału narodowego.

CZARNOGÓRA.

* **Podajemy dziś ciąg dalszy przerwany wczoraj opisu Czarnogóry.**

Po nim zasiadł na stolicy władcy czarnogórskich Piotr I. i od niego nowa zaczyna się era w dziejach Czarnogóry. Głęboka wiara obok troskliwie wykształconego umysłu, zdrowy rozsądek, wrodzone mięztwo, miłość swojej ziemi, oto przymioty, które postawiły osobistość tę na wyzynie czoł religijnej całego narodu. Dowiedziawszy się, że wezwr skutarski a więc potomek sturzonych Czarniejewiczów, roszczących sobie prawo do Czarnogóry, nosi się z nowym planem uderzenia na Czarnogórę, udał się do Rosji celem uzyskania pieniędzy na zakupno amunicji. — Z jego nieobecności korzystał Mahmud, — wtargnął do kraju i dotarł bez większych przeszkód aż do Cetynii, która po raz trzeci uległa zburzeniu. — Z powrotem Piotra utracił Mahmud kraj zdobyt. Gdy Austria i Rosja zawarła przymierze przeciw Turcji, przybył do Czarnogóry major austriacki z pieniędzmi, amunicją i na czele małego oddziału żołnierzy. Czarnogórcy z otwartymi przyjęli go rękoma, a gdy major ten zmuszony był opuścić Czarnogórę, wyruszył przeciw niemu r. 1776 wezwr z Skadaru na czele 20,000 wojska. Wojna ta zaczęła skończyła się jednakże pomyślnie dla Piotra zwycięstwem pod Krucą.

Zwycięstwo to zawdzięczał Czarnogórcy podarowanej im przez cesarza austriackiego Leopolda amunicji i ztąd wdzięczność a częstokroć sympatye dla Austrii. Gdy Boche r. 1787 przyłączono zostało do Austrii, oddał jej Piotr nie małe usługi. Lecz już na mocy pokoju presburskiego r. 1805 zmuszona była Austria odstąpić Boche Francji. Zmiana ta nie podobą się widocznie Bochezom, złączyli się bowiem z Czarnogórcami i z pomocą floty rosyjskiej walczyli z szeregami przeciw 20,000 armii francuskiej, usiłując obsadzić Boche. Dopiero po pokoju tylickim udało się Francji zająć Boche, stósunki atoli między Piotrem I a Francuzami były mocno napięte. Po powrocie Napoleona z Rosji wyparł Piotr z polecenia komendanta angielskiej floty pod Lissą Francuzów z Boche, a generał francuzki Gauthier urządził się ograniczoną li na Cattaro. Dnia 8 stycznia 1814 kapitulował Gauthier, a dnia 14 stycznia obsadziła Austria Cattaro. Nadamerem wysłał Piotr deputację do Aleksandra I. przypominając usługi oddane Rosji i Austrii, niemniej straty z ostatniej wojny i żądając jeśli już nie Cattaro, to jakiegokolwiek przystanku na Adriatyku. W odpowiedzi car w liście datowanym z Paryża roku 1814 rozkazał oddać Austriakom Cattaro z przyległościami, nie licząc na żadne wynagrodzenie. Odtąd nie mógł Piotr większej przedsięwziąć wojny, a ostatek lat panowania jego wypełniały graniczne utarczki z Turkami. Umarł 30 października 1830 r., licząc lat 81. Ważniejsze niż zwycięstwa pozostawił władcyka po sobie pamiątki a są niemi: kodeks ogłoszony r. 1796 i firman W. Porty, w którym sułtan nowi wyraźnie, że „Czarnogórcy nie byli nigdy poddani W. Porty, winni być przeto przyjaźnie traktowani na naszych granicach."

Po nim wybrano duchownym i świeckim naczelnikiem kraju synowa jego, znanego w historii jako Piotra II. Był on nie tylko dzielny władca, lecz mężem wielce ukształconym, posiadającym sławę znakomitego poety. W Cetynii założył drukarnię. Śmiało rzec można, że za jego rządów poczęła cywilizacja wszelkimi porami wiskać się do Czarnogóry, nekanej dotychczas nieustannymi walkami i skazanej na ciągłe ścieranie się z wrogami. Piotr nadał Czarnogórze stałą organizację, ustanowił senat złożony z naczelników, wyznaczył na każdą natchną kapitana, sędziów i żandarmerów, a na koniec gwardyą przyboczną peryaników. Wydatki na utrzymanie nowej organizacji nie przechoziły rocznie 30,000 franków. Lecz i panowanie Piotra II. nie było wolnem od szczeni orężu. Już r. 1832 pokusił się w wezwr o zawojowanie Czarnogóry, przeciw której wyruszył z 8000 wojska; 600 jednakże Czarnogórców powstrzymało zapędy zbyt gorącego wezry, który z wyprawą tę sam zaledwie uszedł z życiem. W trzy lata potem poszedł w ślady w. wezry pasza Skutari, lecz równie nieszcześliwie, a zakusy z r. 1840 skończyły się zupełną dla oręza tureckiego klęską. Napady te skończyły się traktatem zawartym w Cattaro r. 1843, uznającym Grachowa jako granicę i stanowiącym prawa międzynarodowe.

Godnem uwagi jest, że w znacznej części wojen z Turcją występują na widowni osobistości wezryów, paszów, słowem urzędników Porty a nie rząd, który najczęstniej nie mieścił się do sprawy.

Piotr II. umarł r. 1851 a z nim skończyła się świecka władza metropolitów.

Na ogólném zebraniu ludowem, zwołanem na 1 stycznia 1852, postanowiono przywrócić na nowo świecką władzę księcia, a jako takiego obrano 24-letniego Daniela Petrowicza z szczepu Niegusz. Daniel był bardzo energicznym i światłym mężem i zasłużył rzeczywicie na zaufanie swojego ludu. Zaraz w pierwszym roku swoich rządów musiał przejść walkę z Turcją, która wysłała przeciw niemu jednego z najdzielniejszych swoich dowódców, Omera paszę (serbskiego renegata), na czele licznego i wyborowego wojska. Czcionki założony przez Piotra II. drukarni przetopieni byli musiał na kule. Po ukończonej wojnie Daniel oddał się pracom około wewnętrznej organizacji Księstwa i zaczął reformy od poprawy konstytucji i kodeksu. Prace te przerwał nowy napad (r. 1858) Hussein Cerkes paszy, który na czele 16,000 krymskich weteranów wkroczył do Czarnogóry. Dnia 13 maja atoli armia ta została pod Grachowem zupełnie pobita; przeszło 8000 trup zaległo krwią przesiąkniętą pobojowiskiem. Daniel zginął dnia 13 sierpnia 1860 w Cattaro od ręki skrytobójcy.

Po nim przeszły rządy Czarnogóry w ręce jego synowa Mikołaja, młodego, wykształconego, niezwykle przyniotami obdarzonego księcia. On to powołał w kraju do życia nową organizację, ustalił sądownictwo, podniósł i uregulował finanse kraju, wspierał i wspiera kulturę krajową. Ks. Mikołaj liczy obecnie lat 34 i wszystkie jego myśli skierowane są ku materialnemu i moralnemu podniesieniu powierzonego jego pieczy kraju.

Skreśliwszy w ten sposób dzieje bohaterskiego kraiku, przystępujemy do zapoznania czytelników z geograficznym położeniem dzisiejszej Czarnogóry.

Czarnogóra (Kara-Dagh po turecku, Movro-Vuni po grecku, Mol-Esija po albańsku, Monte-negro po włosku) stanowi dziś odrębną, niezależną całość. Co do pochodzenia nazwy kraju, krąży w tej mierze różne podania. Mariano Belizo, szlachcic wenecki, podróżujący w r. 1606 po Czarnogórze utrzymuje, że nazwa pochodzi od Turków, dla których cała okolica z powodu grozy jaką przejmowali ich Czarnogórcy i zachwały napadów wydawała się czarna. Autor studyów o Czarnogórze, ogłoszonych w Moskwie r. 1754 Wasil Piotrowicz idzie za tym zdaniem. Wedle Cypriana Roberta, „czarny“ znaczy to samo co uskok (zbieg), czyli że Czarnogóra jest „krajem zbiegów (uskoków)." Inni tłumaczą nazwę ciemną barwą skał lub ponurym widokiem gór, obrosłych po największej części lasami sosnowymi.

Nie podobna tutaj stanowczo wykażać, ile mil ma cała przestrzeń Czarnogóry; nie ma jednakże wątpliwości, że 170 mil. Czarnogóra graniczy z trzech stron z posiadłościami tureckimi a zwłaszcza: od północno-zachodniej z Hercegowiną, od północno-wschodniej z Bośnią i na południe z Albanią; z czwartą zaś strony t. j. od zachodniej z częścią Dalmacji austriackiej, zwaną w języku miejscowym „Primarije." Kraj cały opasany jest dwoma głównymi łańcuchami gór: dalmackim i albańsko-bośniacko-hercegowińskim. Z rzek największą jest Moracza, dalej idą Zeta, Lytnica i Czarna (w wschodniej części kraju); Czornojowska Kiocka, Czernica (w zachodniej części).

Grunt w znacznej części piaszczysty i kamyczkowy, góry wapienne; gdzieniedzie tylko w głębi dolin, z których największa cetynska, ma do 6000 stóp długości a do 1000 szerokości, lub też na stokach gór dają się spotykać pokłady ziemi, zdolne do uprawy. Wyjątek w tym względzie stanowi jedynie brzeg jeziora Skutarskiego; ta część kraju, pokryta próchnicą, przedstawia powierzchnią niezwyklej żyzności. Klimat Czarnogóry, stosownie do miejscowości, bardzo rozmaity. Na północy w okolicach wzniesionych ciągle wiatry łagodzą skwar lata, zima też tam dość ostra. Na południu w części kraju niższej nad brzegiem jeziora Skutarskiego lato bardzo gorące, zimy prawie nie czuć. Kraj produkuje mało. Na północy rośnie żyto, jęczmień, kukurydza, owies i ziemniaki; na południu w miejscach zasłanionych przed wiatrem wschodnim winogrona, figi, cytryny, pomarańcze, oliwki, morwy, wreszcie tytuń. Ludność zajmuje się rolnictwem, rybołóstwem, chowem bydła, pszczołnictwem i wyrobem sumaku (gatunek drzewa). Rolnictwo przy ogromnym ubóstwie gruntu zaledwie wynagradza ciężką pracę i ziarno zużone. Rybołóstwo daje dochody bardziej regularne, małe bowiem nawet tu rzeki mają różne gatunki drobnych ryb, które ludność miejscowa suszy, wędzi i sprzedaje. Chów bydła przy wielkiej ilości pastwisk rozwinął się znacznie. Pszczołnictwo przechoiuje się w pierwotnej prostocie; ule zwyczajne, pasieki gęste, choć nie wielkie, miody słynne z dobroci. Wyrob sumakowego drzewa odbywa się regularnie w katuskiej nali, gdzie w znacznej ilości po skalistych wzgórzach. — Po za obrębem wyżej wymienionych źródeł dochodu, ludność Czarnogóry nie posiada pod względem ekonomicznym nic zgoła godnego uwagi. Kzemioło i przemysł w kolebce, handel nie wielki.

Stósunki handlowe tego kraju najwięcej rozwinięte z Dalmacją austriacką. Cattaro i Antivari nad morzem Adriatykiem są głównymi jego targami za granicą. Co się tyczy handlu z zagranicą, w ogóle liczb

wywozu przewyższa o wiele liczbę dowozu. Handel wewnątrz kraju ogranicza się do targów Rieki, Wiru i innych większych wsi i zależy przedewszystkiem na wzajemnej wymianie różnorodnych miejscowych produktów, zamknięty ściśle w obrębie osobistych lub rodzinnych potrzeb. Monety własnej Czarnogóra nie posiada. — W obiegu zwykłym są austriackie dukaty, cwaneygery, grajcary, złoto francuskie, angielskie, rosyjskie, pigoiofrankówki srebrne, pieniądze zwane tam talarami, ruble srebrne rosyjskie, a w pobliżu Hercegowiny i Albanii moneta turecka. Do papierowych pieniędzy Czarnogórcy nie mają zaufania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Raguza, 1 września. W poniedziałek popołudniu uderzyli Turcy w siłę czterech batalionów regularnego wojska i czterech dział na obsadzony przez powstańców klasztor Duze. Po słabym oporze opuścili powstańcy klasztor i cofnęli się w góry.

Raguza, 31 sierpnia. Komunikacja pomiędzy Raguzą a Trzebiną przywrócona została po zajęciu przez Turków portu Drieno. Klasztor Duze obsadzony został również przez Turków. Tureckie okręty wojenne strzegą wybrzeży Albanii.

Białogród, 31 sierpnia. Omladina urządziła dzisiaj pochod z pochodniami księciu Milanowi, prawdopodobnie, aby mu podziękować za nowy gabinet.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 1 września.

— * Na pomnik ś. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od pp. P. E. Stefanów z Brzezia marek trzy; razem złożono dotąd marek 2206 fen. 95 i 17 guld.

— * Przypominamy czytelnikom naszym, iż w dniu jutrzejszym na małej sali bazarowej o godz. 5 po południu odbędzie się zebranie w sprawie pomnika dla ś. p. dr. Libelta.

— * Jutro inopiemniemi wapiołobywale nasi obchodzą uroczystość rocznicę Sedanu. Przewodniczącym komitetu urządzającego narodową uroczystość p. Schifmann zausił prośbę do obywateli tutejszych, aby dla uświetnienia tej uroczystości ubarwili domy chorągiewkami a iluminowali wieczorem. „Im wspanialszy będą przyozdobione domy, mówi on, im ogólniejszy będzie udział obywateli w tej uroczystości, im serdeczniejszy udział weźmie Poznań w tej uroczystości radości. Wszelkimiśmitem większe pozyska w przyszłości prawo do szacunku przez to, iż zadokumentował łączność swą obojętnym i zwyczajem z Niemcami."

Rzecz prosta i naturalna, my o ten szacunek ubiegać się nie możemy.

— * Tutejsza regencya skazała na mocy ustawy z dnia 4 maja 1874 na banicję z W. Ks. Poznańskiego następujących duchownych: Ks. prob. Ant. Merkla z Kolniczek w dekanacie nowomiejskim, ks. prob. Fenskiego z Osówkowskiego w dekanacie zbąszyńskim, ks. prob. Drwęskiego z Kojackowa z dekan. śmigielskim, ks. wikaryusza Sikorskiego z Pempowa w dek. jutroskim, ks. prob. H. Chyżńskiego z Leszna i ks. pr. Wolińskiego z Oporowa w dek. kroboskim. O ks. prob. H. Chyżńskiego donoszą do Kurjera Pozn., że we wtorek rano o 8 godz. wywieziono go z Leszna i to dla tego, że „prawy sąd sąd i śluchal spowiedzi na odpuszczenie św. Józefa w Poniewcu. Termin w tej sprawie wyznaczony na d. 9 września przed sądem powiatowym w Rawiczu. Ks. Chyżński mimo dwukrotnego zagrożenia, że na terminu indagaacyj gwałtem dostawiony zostanie, nie stawiał się."

— * Matka Przełożona tutejszych PP. Urszulanek p. Marya Bernarda Morawska opuściła dnia onegdajszego Poznań udając się do Austrii.

— * Doniesienia polityczne. Zgubiono pudełeczko z obrazkami do panoram i pigoiofranków; znaleziono kawał szarego płoła konopianego, mającego mniej więcej 7 łokci długości a 4 łokcie szerokości, miech, dwie watawone spodnie w bronzowe pasy.

— * Do egzaminu dla rewizorów mięsa wieprzowego przepisano zgłosiło się w ostatnim czasie kilka znówu osob, mianowicie cyrulików, tak że niezadługo może dojdzie liczba ich do 10, ilu wedle obwieszczenia dyrekcji policyi na miasto nasze potrzeba. Jak już donosiliśmy, złożyło dotąd egzamin ten dwóch dopiero cyrulików.

— * Tak w skutek znacznej produkty jako też z powodu, że w obecnym roku mniej daleko wznosi się nowych budowli niż dawniej, spadły ceny materiałów budowlanych a mianowicie cegieł bardzo znacznie. Obecnie istniejące w okolicy Poznania 11 pieców piersiennowych, wypalających cegły, które naturalnie ogromną produkcję już ilości. Tysiąc sztuk cegieł pośledniejszej kosztuje teraz 74 do 84 tal., podczas kiedy przed dwoma laty kosztowały 12—15 tal.; tysiąc cegieł dobrej kosztuje teraz 12—20, przed dwoma laty kosztowały 15—22 tal. To też sprzedawano dawniej cegły do Poznania koleją z innych miejscowości, podczas kiedy obecnie Poznań wysyła cegły.

— * Biuro IV rewiru policyjnego, które znajdowało się dotąd w narożniku św. Marcina i W. Kępcarskiej ulicy, przeniesione zostało do domu przy Mińskiej ulicy Nr. 5, naprzeciw dawniejszego klasztoru PP. Urszulanek.

— * Wczoraj wieczorem około 8 godzin spozstrzeżono łunę w kierunku Stęszewa. Ostudenskie Ztg. dodają, że podobno w Strzelinie pod Stęszewem spadły się trzy gospodarstwa.

— * Inspekcja lokalna odebrała księdku proboszczowski Sauerowi z Chociszewa w dekanacie zbąszyńskim. Tak samo odebrała inspekcja lokalna burmistrzowi Czarniekiemu w Sulmierzycach.

— * Komisaryczny powiatowy inspektor szkolny p. Gradzki w Pleśzewie mianowany został stanowczo powiatowym inspektorem szkolnym.

— * Kurjer Poznański do wiadomości, że ksiądz Adam Czartoryski z Rokosza tanięty został paralizem w Kudo-wie, gdzie obecnie bawi. Cała rodzina na wiadomość tę pospieszyła do chorego, który się ma już podobno lepiej.

— * Wsie Sielec i Janikowo w powiecie inowrocławskim z których pierwsza ma 1228 a druga 842 m. obszaru, nabyli pp. Gustaw i Juliusz Freytag za 540,000 marek. Wedle Browberger Ztg. był właścicielem dotychczasowym tych wsi pan Dąbski.

— * Sp. namiestnik A. hr. Gołuchowski przeznaczył w testamentie 5000 złr. na rzecz funduszu stypendyalnego Imienia Agnora hr. Gołuchowskiego, utworzonego w r. 1859 przez obywatelstwo krajowe z polecenia, ażeby Wydział krajowy lub władza takowy zastępująca zakupiła za te kwotę papieży publiczne a z procentów utworzył nowe stypendium w kwocie 250 złr., które z czasem, gdy się fundusz zwiększy, może być powiększone, lecz tylko do wysokości 300 złr. Stypendium to nadane być winno uczniowi uczęszczającemu na wazech-nie Lwowski, kształcącemu się na wydziale prawniczym z celującym postępem. „Czynię to — wyraża się dostojny testator — na pamiątkę, że kiedyś sam byłem uczniem tutejszej wazech-nicy". Rozdawnictwo stypendium tego przysługujące ordynatowi skalskiemu. Oprócz powyższego legatu testament ś. p. namiestnika zawiera jeszcze inne na cele dobroczynne zapisy.

— * Zygmunta Medweckzy, były kasyer Towarzystwa zalozkowego w Lwowie, poszlakowany o zbrodnią przewiezienia i ściągany listami gończymi, przytrzymał w tych dniach w Koszycach na Węgrzech.

— * Kurjer warsz., donosi, że jeden z lekarzy w Cze-stochowie zamieszkały, ma zamiar urządzić w r. przyszłym we wsi Biesznie, o pół mili od tego miasta, zakład leczniczy na wzór istniejącego w Górsdorfie na Śląsku. Miejsce to pod każdym względem jest ku temu odpowiednią. Położenie gorzyste w pięknej okolicy nad samą Wartą, obficie i licznie źródła, wspaniały ogród o cieniastych drzewach, bliskość kolei żelaznej poczt i telegrafu dają pomyślną wróżbę przyszłego rozwoju zakładu.

— * Małżonka Garibaldiiego Annita, podług telegramu

Daily. Telegr. zmarła w ostatnich dniach na wyspie Kapre-zo. Była to druga żona generała, matka dzieci jego Manuela i Clelia.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 2 września Ma-ksyma mecz; w kalendarzu słowniskim Ocziłoga.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 45.

Dnia 2 września 1321 bitwa pod Chocimem. — 1793 sejm Targowiczan w Grodnie otoczony przez Moskwę. — 1793 poseł pruski żąda odstąpienia Wielkopolski. — 1831 bitwa pod Terespołem.

(A. B. C.) **Września**, 31 sierpnia. (Jubelfest i nasze dzieci. — Ze sądu. — Świętokradztwo. — Kościotrup. — Nominacya.)

I u nas nie obędzie się w rocznicę bitwy sędańskiej bez jubelfestu. Będą mowy, będą przechadzki, będzie obiad wspólny — przeciw temu nie nie mielibyśmy, gdyby przynajmniej nie zmuszali dzieci naszych do brania udziału w jubelfestie. Nie mówię tego bez powodu. Oto faktem jest, że dzieci ze szkoły naszej pójdą znów wspólnie z dziećmi ze szkoły ewangelickiej i z żydowskiej na przechadzkę i że będą z niemi śpiewały pieśń o Vaterlandzie. Jeżeli które dziecko nie weźmie udziału w tej przechadzce, ma być wpisane do listy, jak gdyby nie było w szkole, za co rodzice ulegną karze pieniężnej, a więc, rzecz można, nakaz przymusowy! Taką jest wola pana inspektora. A cóż na to uszczuplony o dwóch członków dozor szkolny, który wie o tym wszystkim lub wiedzieć musi, a cóż na to powiadzą ojcowie dzieci? Fakt ten świadczy smutnie o tutejszych stósunkach.

W ostatnich czasach przesiedlono z tutejszego sądu do sądów innych kilku urzędników ożesioja na ich żądanie, ożesioja też na mocy rozporządzenia władzy przełożonej, a jednego z urzędników Polaków zasuspendowano nawet w urzędzie. W liście przesiedlonych Polaków jest także asystent biura i tłumacz sądowy p. Uhland, który przez lat kilkanaście pełnił przy tutejszym sądzie obowiązki tłumacza a obok tychże także przez lat kilka obowiązków członka magistratu. Pan U. przenosi się z dniem 1 przyszłego miesiąca do sądu plebszawskiego z tytułem sekretarza. Dzisiaj wspólna urocz. zgromadziła w lokalu pana Paprzyckiego grońko przyjaciół i obywateli, którzy żegnali diu-goletniego współobywatela.

W końcu zeszłego tygodnia popełniono kradzież w tutejszym kościele parafialnym, zabrawszy dwie na bokach stopni wielkiego ołtarza urządzone skarbanki, w które kładą się pieniądze dane na ofiarę. Było w nich kilkanaście talarów naturalnie w jak najdrobniejszej monecie. Skarbanki otworzone gwałtem i przemocą, przyczem uszkodzone zamki.

Przy zakładaniu fundamentów pod mający się budować przy Miłosławskiej ulicy budynek znaleziono wozoraz tuż pod powierzchnią ziemi kościotrup a przy nim podobną także osob około 40 talarów w brzęczącej monecie.

Naczelny prezes zamianował świeżo nauczyciela p. Dro-pińskiego z Palozyna w tutejszym powiecie urzędnikiem stanu cywilnego na obwód Książa, a zastępcą jego właściciela dóbr rycerskich p. Berndt z Książa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Urbanowska z Soboty, Taczanowski z Pieruszy, Zakrzewski z Bojanie, Niemcewicz z Dzierżnicy, Bouvet z Paryża, panna Sappey z Francji.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Stoch z Skoków, Löffler z Magdeburga, Grimm z Szczecina, Weitz z Berlina.

HOTEL PARYSKI. Rudnicki z Neu Gut, Lichtwald z Bednar, Studniński z Wolina, Gensichen z Guisena, Wojciechowski i Tulewicz z Kórnik, Neufeld z Sremu, Schön z Hamburga, Walther z Drezna, Szymański z Wrocławia, Siegfried z Berlina, Tauber ze Szczecina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 1 września.)

SZCZECIN, 1 września 1875.

Stan powiatu:

Pszonica: niezmien. Okowita: niezmien.
na wrzesień-paźd. 209.50 w miejscu 52.50
na październik 211.50 na wrzesień-październik 52.50
na kwiecień-maj 220. na kwiecień-maj 55.

Żyto: spok.

na wrzesień-paźd. 153. w miejscu
na październik 154.50 na jesień 161.
na kwiecień-maj 159.50

Olej rz. trzym. s.

na wrzesień-paźd. 58. w miejscu
na październik 58.50 na jesień 10.50
na kwiecień-maj 53.

BERLIN, 1 września 1875.

Stan powiatu: deszcz.

	kurs początek	kurs końcowy		kurs początek	kurs końcowy
Pszon. słabo	207	207	Owies: słabiej	163	163
na wrzes.-paźd.	207	207	na wrz.-paźd.	163	163
na październik	213	213	na wrz.-paźd.	163	163
na październik	223	50	Olej skalny:	—	—
na październik	223	50	w miejscu	—	—
Żyto spok.	159	—	Gal. kol. Kar. Lud.	—	100 10
w miejscu	159	—	Pruskie oblig.	—	92 80
na wrzes.-paźd.	157	157	Nowe pozn. list. z.	—	95 20
na październik	157	158	Pozn. rent. listy	—	97
na październik	162	162	Kolj. żel. państ.	486 50	486 50
Olej rz. trzym. s.	59	30	Lombardy	174 50	175 50
w miejscu	59	30	Aust. losy z 1860	—	119 25
na wrzes.-paźd.	59	30	Włoska renta	72 10	72
na październik	64	50	Austriacy	99 90	99 25
na październik	64	50	Aust. akc. kred.	368	369 50
Okow. spokojniej	—	55 60	Pożyczka turecka	34 90	35 10
w miejscu	—	55 60	74 proc. Rumunji	—	27 50
na wrzesień	55	50	Pol. listy likwid.	—	71 75
na wrz.-paźd.	55	50	Rosyjsk. banknoty	—	278 50
na październik	56	40	Austr. renta srebr.	—	66 50
na październik	56	40	Usp. słabe.	—	—

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 1 września.

Poznań, 1 września. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3/4 list. zastawne — z, 4% nowe listy zastawne 95. — pl. listy rentowe 97. — żąd., akcyje banku prowinc. 98. — z, 5% oblig. prowinc. — z, 5% oblig. powiatowe

